

Poselstwo bizantyjskie do Ingelheim i sprawa Rhosów



Uwagi wstępne

Zapiski pod rokiem 6367 (859) w *Powieści minionych lat* dowiadujemy się, że „Waregowie z za morza ściągali dań z Czudów i ze Słowien [nowogrodzkich], i z Mery, i z Wesów, i z Krywiczów [...]”. Trzy lata później, w roku 6370 (862) Waregowie ci zostali wygnani, a wspomniani ludzie „poczęli sami władać sobą”, co jednak zakończyło się fiaskiem: „nie było wśród nich sprawiedliwości, i powstał ród przeciw rodowi, i były u nich zwady, i poczęli wojować sami ze sobą”. W efekcie „[...] poszli za morze ku Waregom, ku Rusi. Bowiem tak się zwali ci Waregowie – Rusią, jako się drudzy zowią Szwedami, inni Normanami i Anglami, a jeszcze inni Gotami [...]”. I wybrali się trzej bracia z rodami swoimi, i wzięli ze sobą wszystką Ruś i przyszedli do Słowien najprzód, i siadł najstarszy, Ruryk, w Nowogrodzie [...]” (*Powieść* 1999: 15–16). Według kompilatorów *Powieści minionych lat* Rusowie to nazwa grupy Skandynawów, którzy przybyli ze Skandynawii na wschodnie ziemie Europy. Najpierw osiedli w rejonie północnym, po jakimś czasie zaś przenieśli się na południe, gdzie stworzyli państwo kijowskie. Ta wizja była jednym z historycznych konstruktów autorów, wymyślonym w celu objaśnienia początków dynastii Rurykowiczów. Nie mając konkretnej wiedzy o wczesnych początkach Rusi, nie mogli wiedzieć, że ludzie nazywani Rusami byli obecni w tej części kontynentu na długo przed połową IX wieku.

Wzmiankę na temat tych wczesnych Rusów znajdujemy w innej zapisce i w innej kronice. W badaniach dotyczących wczesnej epoki wikingów w Europie Wschodniej, a zwłaszcza okoliczności powstania państwa

ruskiego, wyjątkową pozycję zajmuje zapiska umieszczona pod rokiem 839 we frankijskich *Annales Bertiniani* – kontynuacji *Roczników Królestwa Franków* (*Annales Regni Francorum*). Wykorzystując oficjalne dokumenty z archiwów cesarskich, autor zapiski, niejaki Prudencjusz, odnotował spotkanie z ludźmi zwanymi Rhosami, których elity frankijskie identyfikowały ze Szwedami. Owi Rhosowie wchodzili w skład poselstwa bizantyjskiego, które w 839 roku przybyło na dwór cesarza Ludwika Pobożnego do Ingelheim nieopodal Moguncji. Wówczas po raz pierwszy Rusowie pojawili się w źródłach pisanych (a przynajmniej jest to najwcześniejsza wzmianka, która przetrwała do naszych czasów). Treść zapiski od dawna budziła zainteresowanie badaczy i w efekcie opisywane zdarzenie urosło do rangi symbolu. Pierwotny powód przybycia poselstwa zszedł na dalszy plan, a uwaga skupiła się na marginalnym wątku Rhosów. Niemal każdy element zapiski wzbudzał kontrowersje: kim owi Rhosowie w istocie byli, gdzie mieszkali, dlaczego ich władca nosił tytuł chacanusa, dlaczego przybyli do Konstantynopola i jaki był powód ich obecności w poselstwie bizantyjskim. Główne wątki podejmowane przy analizie tej sprawy dotyczą przynależności etnicznej Rhosów i znaczenia tytułu chacanusa. Najważniejsze jednak pozostaje odwieczne pytanie o okoliczności powstania państwa ruskiego oraz rolę, jaką odegrali w tym Skandynawowie i Chazarowie. Kwestia ta od samego początku była bardzo delikatna, szybko nabrała też charakteru politycznego. Za czasów władzy sowieckiej przez pewien okres wręcz niebezpiecznie było angażować się w badania, które mogłyby wykazać, że obce wpływy (skandynawskie, czyli germańskie, oraz chazarskie, czyli turecko-żydowskie) oddziaływały na niewinnych Słowian w jakikolwiek pozytywny, a nie wyłącznie destrukcyjny sposób (D.A. Avdusin 1988; S.A. Pletneva 1990). W tym kontekście nie da się pominąć również tematu ludności ugrofińskiej i bałtyjskiej zamieszkującej wówczas północne tereny dzisiejszej Europy Wschodniej. Na wczesnym etapie to właśnie w tym środowisku etnicznym Skandynawowie podejmowali większość swych działań, jednak jego istnienie często bywało przez badaczy przemilczane, przy jednoczesnym podkreślaniu obecności żywiołu słowiańskiego.

W pewnym okresie duma narodowa i silny szowinizm w połączeniu z upolitycznieniem badań napędzały większość projektów naukowych dotyczących kwestii Rhosów. Zapiska w *Annales Bertiniani* była wykorzystywana jako jeden z najważniejszych dowodów przez tych uczonych,

którzy opowiadali się za szwedzkimi korzeniami pierwszego państwa ruskiego. Równocześnie jej treść niespecjalnie przeszkadzała tym, którzy byli przekonani, że Skandynawowie nie odegrali większej roli w procesie tworzenia organizacji politycznej w Europie Wschodniej. Od czasów wspomnianego tu już duńskiego językoznawcy Vilhelma Thomsena i jego książki o stworzeniu państwa ruskiego przez Skandynawów wkładano wiele wysiłku w interpretowanie sprawy Rhosów w Ingelheim w taki sposób, aby pasowała do różnych, czasem zupełnie przeciwstawnych narracji historycznych. Upadek komunizmu na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku umożliwił bardziej otwarte podejście uczonych wschodnioeuropejskich do tak zwanej kwestii normańskiej i chazarskiej, jednak kontrowersje nie zniknęły i etniczność Rhosów jest nadal tematem dyskusyjnym, zwłaszcza obecnie, po rozpoczęciu przez Rosję Putina wojny z Ukrainą.

Inna słynna kwestia – zaproszenie wystosowane przez Czudów, Słowienów, Krywiczów i Wesów do Waregów za morzem na czele z księciem Rurykiem – jest obecnie rzadko poruszana. Badacze zawsze postrzegali to wydarzenie (niezależnie od poglądów na temat tego, czy był to fakt historyczny, czy też nie) jako swego rodzaju punkt startowy państwa ruskiego. Natomiast kaganat Rusów funkcjonujący na początku IX wieku zwykle traktowano jako dość nieokreślony byt, który przestał istnieć po przybyciu Ruryka i jego dwóch braci w końcu lat pięćdziesiątych IX wieku. *Powieść minionych lat*, w której została podana legenda o „przyzwaniu książąt wareskich”, nic nam nie mówi o wczesnych dziejach Rusi, wspomina jedynie o jakichś nieokreślonych „Variagi” – Waregach ściągających trybuty od różnych plemion. Kiedy te grupy Skandynawów stały się zbyt uciążliwe, zostały po prostu wygnane za morze. Nawet jeśli *Powieść minionych lat* nie wspomina o istnieniu struktury politycznej stworzonej przez Skandynawów przed połową IX wieku, struktura ta jest dobrze poświadczona w innych ówczesnych źródłach pisanych. Oprócz poselstwa z 839 roku opisanego w *Annales Bertiniani*, Rusowie i ich organizacja są wzmiankowani w kilku różnie datowanych księgach arabskich i perskich, czasem w postaci zwykłego powtórzenia znacznie wcześniejszych narracji, a czasem w formie krótkich zapisek zachowanych w oryginalnej wersji. Informacje te rzadko są rozbudowane, dlatego początki państwowości Rusów pozostają dość niejasne, nie da się jednak zanegować samego faktu jej istnienia. Brak bardziej

szczegółowych źródeł i trudności z interpretacją tych, które mamy, są często przywoływane jako przyczyny niewystarczającego stanu zaawansowania badań. Jak jednak doskonale wiadomo, historycy rzadko mają poczucie, że posiadają „wystarczająco dużo” źródeł. W naszym przypadku ten brak jest poważny, lecz nie dyskwalifikujący. To, czym dysponujemy, powinno wystarczyć do przedstawienia spójnej i przekonującej rekonstrukcji historycznej. Inna sprawa, czy taka rekonstrukcja sprawdzi się w odniesieniu do wszystkich aspektów problemu. Prezentowana historia jest bowiem na tyle złożona, że nie należy oczekiwać, iż da się połączyć wszystkie jej elementy w harmonijną całość.

Tak długo, jak uczeni utrzymywali, że zaangażowanie Skandynawów w sprawę Europy Wschodniej było minimalne i nie miało znaczenia dla rozwoju regionu, niełatwo było uzyskać wnioski spójne ze wszystkimi dostępnymi źródłami. Odrzucenie koncepcji uznającej słowo *Ruś* za termin skandynawsko-fiński i upieranie się przy teorii o jego słowiańskim pochodzeniu, sprowadzenie jego znaczenia wyłącznie do nazwy miejscowej (określenie plemion słowiańskich nad środkowym Dnieprem), a wreszcie nieakceptowanie Rusów jako odrębnej (skandynawskiej) grupy przede wszystkim w sensie etnicznym, a dopiero później społecznym – wszystko to razem powodowało, że podejmowane badania z założenia uwikłane były w sieć sprzeczności, a nierozstrzygnięte hipotezy nieustannie prowadziły w ślepe zaułki.

Podobnymi problemami kończyły się próby umiejscowienia początków państwa ruskiego (z pełniącym centralną rolę Kijowem) już w VI albo VIII wieku, na długo przed epoką wikingów. Rejon nad jeziorem Ilmien i rzeką Wołchow zamieszkały przez ludność fińską zaczął być postrzegany jako mniej istotny, drugorzędny wobec słowiańskiego terytorium nad środkowym Dnieprem. Takie podejście poważnie wypaczyło, a tym samym pozbawiło wartości wizję początków procesu, jakim było tworzenie organizacji państwowej słowiańskiej Rusi.

Pod koniec XX wieku pojawiły się nowe dane z badań archeologicznych prowadzonych na wschodzie Europy. Dzięki temu zyskaliśmy lepszą chronologię, zaczęliśmy też lepiej poznawać znaleziska o charakterze skandynawskim. W dużym stopniu pozwoliło to odejść od niektórych dawnych błędnych koncepcji formułowanych w dyskursie naukowym i prowadzić dyskusję nad kwestią Rhosów w inny, bardziej efektywny sposób. Zdaliśmy sobie sprawę, że powinniśmy przykładać większą

wagę do różnych wydarzeń rozgrywających się w samej Skandynawii. Ten aspekt nie został dotąd dostatecznie przeanalizowany, co miało negatywny wpływ na postęp w badaniach. Nawet jeśli Rhosowie mieszkali w Europie Wschodniej, przez większość czasu utrzymywali związki o najróżniejszym charakterze ze skandynawską Północą. Rozbudowane przedsięwzięcia handlowe funkcjonowały na zasadzie kooperatyw, angażując zarówno grupy z Północy, jak i ze Wschodu. Szczególny wymiar nadawało tej działalności zaangażowanie skandynawskich elit. Zdobywanie bogactw, głównie w postaci islamskiego srebra, było mocno związane z utrzymywaniem statusu społecznego w ojczyźnie. Za działaniami Skandynawów na Wschodzie zawsze stała potrzeba posiadania przenośnych, możliwych do dalszej dystrybucji zasobów, które były niezbędne do zachowania odpowiedniej pozycji w społeczeństwie. Kiedy grupy Skandynawów zaczęły pozostawać na tych terenach na dłużej albo decydowały się osiedlić tam na stałe, rozpoczął się proces budowania społeczeństwa skandynawskiego nowego typu.

Proces ten nabrał przyspieszenia w końcu VIII wieku, kiedy kontakty z ośrodkami handlowymi w imperium Chazarów zostały na tyle ustabilizowane, że możliwe stało się transportowanie dużych ilości islamskich srebrnych monet – dirhemów na tereny Europy Wschodniej i do Skandynawii. Kiedy w ojczyźnie zaczęły się szerzyć wieści o skali prowadzonego handlu oraz o innych możliwościach ekonomicznych dostępnych na Wschodzie, atrakcyjność podejmowanych tam przedsięwzięć w oczach skandynawskich przywódców zdecydowanie wzrosła. Wystarczyło, że jeden z nich miał odpowiednią charyzmę i determinację do osiągnięcia celu, aby działalność ta zyskała zupełnie nowy wymiar, prowadząc do stworzenia struktury politycznej – zhierarchizowanej organizacji o charakterze militarnym. Organizacja tego rodzaju powstała na początku IX wieku i jest znana w historiografii jako kaganat Rusów.

Rhosowie, którzy pojawili się w Ingelheim, byli przedstawicielami tej organizacji. Nie był to przypadek, że włączono ich do ważnego (przez wzgląd na kontakty na poziomie imperialnym) poselstwa z Bizancjum. Nie znaleźli się jednak w liczbie oficjalnych posłów do Franków, a wyjaśnienie ich obecności przedstawione w liście cesarza bizantyjskiego wskazywało, że nie mieli nic wspólnego z głównym celem poselstwa. Prawda wyglądała jednak nieco inaczej. W rzeczywistości, co postaram się wyjaśnić poniżej, Rhosowie wieźli wiadomość skierowaną przez

władcę Cesarstwa Bizantyjskiego do Duńczyków. Stanowili element planu dyplomatycznego Konstantynopola związanego z próbą zaangażowania wojsk duńskich (najsukcesywniejszych spośród wikingów) w walkę przeciwko ofensywie islamskiej w rejonie Morza Śródziemnego, gdzie wojska bizantyjskie przegrywały bitwy, a cesarstwo traciło terytoria. Grecy wykorzystali Rhosów jako pośredników w tej sprawie. Nie zachowały się żadne informacje o takich działaniach w źródłach pisanych, a przynajmniej żadne wyrażone wprost, wydają się one jednak dość prawdopodobne, kiedy połączymy świadectwo znalezisk archeologicznych z informacjami zawartymi w źródłach frankijskich, arabskich i greckich.

Wykorzystywanie materiału archeologicznego do wypełnienia luk w źródłach pisanych czy do zilustrowania konkretnych wydarzeń znanych z tych źródeł zawsze było traktowane w sposób ambiwalentny, szczególnie przez historyków, którzy zazwyczaj przyjmują postawę krytyczną wobec archeologii jako niezależnej nauki historycznej. Wiadomo jednak, że w pewnych sytuacjach użycie archeologii jest możliwe, a nawet więcej – bywa jedynym sposobem uzyskania wiedzy nieobecnej w źródłach pisanych. Nasz przypadek należy do tej właśnie kategorii, co ma też związek ze szczególnym charakterem dostępnego materiału. Najważniejsze znaleziska – ołowiane pieczęcie i monety – w pewnym sensie są źródłami pisanymi, w dodatku, co trzeba wyraźnie zaznaczyć, źródłami o pierwszorzędym znaczeniu. Dotyczy to zwłaszcza pieczęci, nazywanych „duchami zaginionych archiwów” (M. Whittow 1996: 2). Niosą one tak wielką wartość informacyjną, że możemy zbudować całą historię wyłącznie na ich podstawie, należały bowiem do konkretnej osoby, której pozycja społeczna jest znana, a działania i dokonania zostały wystarczająco dobrze udokumentowane, także w ujęciu chronologicznym. Również monety stanowią bardzo użyteczne źródło, można je bowiem łatwo zidentyfikować jako emisje konkretnego cesarza, można też ustalić ich dokładne datowanie. Dzięki tym sprzyjającym okolicznościom perspektywa rozszerzenia badań nad historią Rhosów poza rok 839 wygląda dość obiecująco.

Sprawa Rhosów w Ingelheim obejmuje liczne aspekty, z których każdy zasługuje na osobne omówienie. Aby zrozumieć tło całej historii, musimy przedstawić je wszystkie w bardziej lub mniej rozbudowanej formie. Stwarza to ogromne pole do szczegółowych analiz, trzeba też postawić wiele pytań i – tam, gdzie to możliwe – znaleźć odpowiedzi.

Badanie sprawy Rhośów daje nam wspaniałą okazję do lepszego zrozumienia historii pierwszych czterech dziesięcioleci IX wieku w Europie Wschodniej. W tym właśnie okresie zaangażowanie ludzi przybywających ze skandynawskiej Północy zaczęło być czynnikiem decydującym, który w sposób znaczący oddziaływał na kształt historii tej części kontynentu.

Wzmianka pod rokiem 839 w *Annales Bertiniani*

Ingelheim, cesarskie miasto rezydencjonalne z pałacem i słynną *aula regia*, leży nieopodal Moguncji, jednej z ważnych frankijskich stolic arcybiskupich (W. Sage 1976; H. Grewe 1999). Pałac często służył nie tylko jako prywatna siedziba władców karolińskich, lecz także jako miejsce oficjalnych spotkań o charakterze państwowym, gdzie przyjmowano między innymi zagraniczne poselstwa. Wykorzystano go w tym celu również 18 maja 839 roku, kiedy przybyło poselstwo bizantyjskie. Oprócz wspaniałych darów posłowie przywieźli list od cesarza bizantyjskiego Teofila do cesarza rzymskiego i króla Franków Ludwika Pobożnego, w którym jako powód podjęcia tej misji dyplomatycznej podano chęć odnowienia i potwierdzenia traktatu pokojowego. Poselstwo z 839 roku było jednym z kilku wysłanych z Bizancjum do Ludwika w okresie jego panowania: dwukrotnie, w latach 816 i 817, posłów wyekspediował cesarz Leon V, a w 833 roku – cesarz Teofil (W. Treadgold 1988: 219; Ch. Wickham 1998: 246; J.L. Nelson 1990: 157).

Relację o poselstwie bizantyjskim z roku 839 można znaleźć w *Annales Bertiniani* – kronice spisanej przez kilku różnych autorów, a dotyczącej wydarzeń, jakie miały miejsce w cesarstwie karolińskim w latach 830–882 (J.L. Nelson 1991: 6–13). Interesujący nas fragment wyszedł spod pióra Prudencjusza, biskupa Troyes w latach 846–861. Badacze zakładają, że Prudencjusz przebywał w Ingelheim podczas wizyty Bizantyńczyków (H. Łowmiański 1973: 130n.; I. Boba 1967: 23), a pisząc notatkę o tym wydarzeniu, posiłkował się dokumentami z archiwów cesarskich, zwłaszcza dwoma listami: tym wystosowanym przez cesarza Teofila oraz kopią listu Ludwika Pobożnego przesłanego do Konstantynopola. Badacze wysoko oceniają tę część kroniki, której autorem jest Prudencjusz, uważając ją za rzetelne źródło wiedzy (E. Kunik 1844–1845: 197;

J.L. Nelson 1991: 7). Należy jednak pamiętać, że Prudencjusz nie pisał szczegółowego sprawozdania z wydarzenia, a jedynie krótką notatkę, i zawarł w niej te fakty, które uznał za istotne dla zrozumienia całej sprawy. Chociaż życzylibyśmy sobie bardziej wyczerpującej relacji, elementy uwzględnione przez Prudencjusza mają wielką wartość. Bez niektórych informacji nie byłibyśmy w stanie zrozumieć szczegółów związanych z procesem przemian, który miał miejsce w Europie Wschodniej na początku IX wieku.

Wspomniana zapiska stała się przedmiotem wielu analiz naukowych. Pierwszym badaczem, który zwrócił uwagę na jej treść, był Gottlieb Bayer, niemiecki historyk działający w Rosji w pierwszej połowie XVIII wieku, natomiast najszerszą analizę przedstawił Ernst Kunik (1844–1845: 195–284). W konsekwencji coraz większego zaangażowania nauki w kwestie związane z początkami państwa ruskiego liczba badań dotyczących różnych aspektów tego tekstu stopniowo rosła (por. V.J. Riasanovsky 1962).

Poniżej podaję brzmienie zapiski w wersji łacińskiej (za: E. Kunik 1844–1845: 198) oraz w przekładzie na język polski (tłum. A. Wojciechowska):

Venerunt legati Graecorum a Theophilo imperatore directi, Theodosius videlicet, Calcedonensis metropolitanus episcopus, et Theophanius spatharius, ferentes cum donis imperatore dignis epistolam; quos imperator quintodecimo Kalendas Iuni in Ingulenheim honorifice sescepit ... Misit etiam cum eios quosdam, id est gentem suam, Rhos vocari dicebant, quos rex illorum chakanus vocabulo, ad se amicitiae, sicut asserebant, causa direxerat, petens per memoratam epistolam, quatenus benignitate imperatoris redeundi facultatem atque auxilium per imperium suum totum habere possent, quoniam itinera per quae ad illum Constantinopolim venerant, inter barbaras et nimiae feritatis gentes immanissimas habuerant, quibus eos, ne forte periculum inciderent, redire noluit. Quorum adventus causam imperator diligentius investigans, comperit eos gentis esse Sueonum, exploratores potius regni illius nostrique quam amicitiae petitores ratus, penes se eo usque retinendos iudicavit, quoad veraciter invenire posset, utrum fideliter eo necne pervenerint; idque Theophilo per memoratos legatos suos atque epistolam intimare non distulit, et quod eos illius amore libenter suscepit; ac si fideles invenirentur, et facultas absque illorum periculo in patriam remeandi daretur, cum auxilio remittendos; sin alias, una cum missis nostris ad eius praesentiam dirigentos, ut quid de talibus fieri deberet, ipse decerendo efficeret.

Przybyli posłowie Greków wysłani przez cesarza Teofila, a mianowicie Teodozjusz, biskup metropolita Chalcedonu, i spatariusz Teofanes, którzy przywieźli wraz z darami godnymi cesarza list. Cesarz przyjął ich z honorami

15 czerwca w Ingelheim... Teofil wysłał także wraz z posłami ludzi, którzy siebie, to znaczy swój lud, nazywali Rhosami. Ich król, zwany kaganem, posłał ich do niego – jak zapewniali – w dowód przyjaźni. Teofil prosił we wspomnianym liście, by cesarz w swojej łaskawości zapewnił im możliwość powrotu i pomógł w podróży przez ziemie swego państwa, ponieważ drogi, którymi dotarli do niego, do Konstantynopola, biegły przez ziemie zamieszkane przez barbarzyńców, ludy dzikie i okrutne. Nie chciał, by wracając tamtędy, znaleźli się w niebezpieczeństwie. Cesarz, zbadawszy starannie przyczynę ich przybycia, odkrył, że pochodzą oni z ludu Szwedów. Uznał, że posłano ich raczej na przespiegi, niż po to, by zabiegali o przyjaźń między królestwami. Zdecydował zatrzymać ich tak długo, aż zdoła odkryć, czy przybyli w dobrej, czy w złej wierze. Nie krył swoich zamiarów przed Teofilem, przeciwnie – ujawnił je w liście dostarczonym mu przez jego własnych posłów: chętnie ich przyjmie w dowód życzliwości do Teofila i odeśle ich do ojczyzny, gdy będzie to możliwe bez żadnego dla nich niebezpieczeństwa, o ile okażą się godni zaufania; jeśli zaś będzie inaczej, odeśle ich wraz z naszymi posłami przed oblicze Teofila, aby cesarz postąpił z nimi wedle własnego uznania.

Z notatki tej wyłaniają się następujące fakty dotyczące Rhosów:

- ludzie (nie znamy ich liczby), którzy nazywali siebie Rhosami, byli Szwedami;
- ich władca nosił tytuł chacanus – kagana;
- zostali oficjalnie wysłani do Konstantynopola przez chacanus;
- Rhosów dołączono do poselstwa bizantyjskiego, ponieważ w drodze do ojczyzny czyhały na nich poważne niebezpieczeństwa;
- cesarz nie dał wiary oficjalnym wyjaśnieniom dotyczącym powodu przybycia Rhosów do Ingelheim, oskarżył ich o szpiegostwo i zatrzymał;
- dalsze losy Rhosów są nieznane.

Wyszczególnione powyżej kwestie to główne elementy składowe sprawy Rhosów, które w niniejszej książce przeanalizujemy krok po kroku. Analiza będzie obejmowała takie zagadnienia, jak: etnos Rhosów, charakter ich organizacji, zajmowane terytorium, rodzaje prowadzonej działalności, powód nawiązania oficjalnych stosunków z Bizancjum oraz okoliczności, które sprowadziły poselstwo Rhosów do Ingelheim. Na koniec spróbujemy ustalić, co się stało z grupą Rhosów po maju 839 roku. Do tych wątków dojdą też inne, organicznie związane z głównym tematem, które trzeba omówić, aby lepiej zrozumieć całe to zagadnienie. Jednym z nich jest pozornie nieistotna w tym kontekście

kwestia tożsamości ludzi, którzy stali na czele poselstwa bizantyjskiego. Według *Annales* było ich dwóch: biskup Teodozjusz, metropolita Chalcedonu, i spatariusz Teofanes. Podawano jednak w wątpliwość poprawność tej powszechnie przyjętej identyfikacji. Niektóre źródła bizantyjskie twierdzą, że Teodozjusz był patrycjuszem, nie biskupem, w dodatku spokrewnionym z cesarzem przez żonę władcy Teodorę, czyli że był to inny człowiek, który po prostu nosił to samo imię, co metropolita. Zidentyfikowano go jako brata Konstantyna Babutzikosa, dowódcy wojsk w Azji Mniejszej, który został uwięziony przez Arabów w 838 roku po zdobyciu przez nich Amorium. Ten drugi Teodozjusz był patrikiusem, patrycjuszem i wysokim rangą wojskowym odpowiedzialnym za flotę cesarską. Zdaniem niektórych badaczy to właśnie patrikius Teodozjusz stał na czele misji dyplomatycznej do Ingelheim (W. Treadgold 1988: 309, przyp. 425).

Tożsamość Teodozjusza ma istotne znaczenie dla naszej dyskusji. Jeśli bowiem na czele poselstwa nie stał metropolita Chalcedonu, tylko patrikius Teodozjusz, wówczas zyskujemy mocne przesłanki do wyjaśnienia obecności trzech odcisków pieczętnych należących do tego ostatniego, które odnaleziono w Danii. Znaleziska te są kluczowe, kiedy próbujemy rzucić światło na niezrozumiałą (w innych okolicznościach) bizantyjską inicjatywę nawiązania bezpośredniego kontaktu z duńskimi wikingami i przekonania ich, aby przyłączyli się do walki przeciw islamskiej ekspansji.

Nazwa ludu Rhosów

Ludwikowi Pobożnemu nazwa Rhos nic nie mówiła, najwyraźniej nigdy wcześniej nie słyszał o takim ludzie. Między innymi z tej przyczyny był nad wyraz ostrożny, indagując cudzoziemców i starając się dowiedzieć, kim właściwie są. Informacja, że są Swearami – Szwedami całkowicie zmieniła sytuację. Z tym ludem cesarz miał do czynienia od wczesnych lat dwudziestych IX wieku, kiedy zaczął aktywnie popierać ideę nawrócenia Skandynawów na chrześcijaństwo, współpracując najpierw z arcybiskupem Ebonem z Reims, a następnie wspierając wyprawy misyjne mnicha Ansgara do Danów i Swearów (I. Wood 1987). Oczywiście jest, że Ludwik otrzymywał raporty na temat kraju Swearów, kiedy więc Rhosowie powiedzieli mu, że pomimo obco brzmiącej nazwy należą do *gens Sueonum*, cesarz mógł ich od razu umiejscowić w ówczesnym świecie. Ci dziwni Szwedzi z pewnością wyjaśnili mu też, dlaczego nazywają się